Dziś premiera „Aszantki" w rekordowej obsadzie

MOŻNA śmiało postawić Teatrowi Narodowemu horoskop: kolejki przed kasą, nadkomplety, łzy wzruszenia i wybuchy śmiechu, oklaski; słowem murowane powodzenie...

Jaka sztuka? „Aszantka" Perzyńskiego. Jaka obsada? Na razie powiemy, kto występuje w epizodach: **Władysław Grabowski, Stanisława Perzanowska, Jan Kurnakowicz, Stanisław Daczyński, a ponadto Zdzisława Życzkowska, Józef Kondrat, Barbara Drapińska, Igor Śmiałowski i Mieczysław Czechowicz.**

Częstą chorobą naszych teatrów jest to, że w kilku głównych rolach grają asy, a reszta to piąty garnitur. A tu? Co epizod, co scena — to nowy koncert gry aktorskiej. **Grabowski, Perzanowska, Kurnakowicz** swoimi wielkimi nazwiskami i talentami uświetniają przedstawienie „Aszantki".

Po tym wstępie przystępujemy do wymieniania nazwisk odtwórców głównych ról a więc: Aszantkę gra **Danuta Szaflarska**, Łońskiego jej amanta — **Andrzej Łapicki.**

Przy okazji przypominamy, że rola Aszantki ma piękne tradycje na warszawskiej scenie. Grały ją Mary Mrozińska, Maria Dulęba, Irena Eichlerówna. W Wilnie natomiast w roku 1923 rolę Aszantki grała Stanisława Perzanowska, reżyser obecnego przedstawienia.

Oto krótki wywiad „Expressu" z Perzanowską:

— Gdy dyrekcja zaproponowała mi tę sztukę przyjęłam ją z radością, mam bowiem do niej specjalny sentyment. I dlatego, że grałam Aszantkę i dlatego, że już raz do połowy reżyserowałam to przedstawienie przed wojną, tylko, że inny oficjalny i bogaty teatr zabrał ją wówczas teatrowi, który nie miał żadnych praw, to znaczy teatrowi Jaracza. Aszantkę grać miała Modzelewska.

Poza tym uważam, że Perzyńskiego warto grać jako jednego z najlepszych polskich pisarzy dramatycznych. Pociąga on ironią, pomieszaną z pesymistyczną poezją.

Perzyński „prześladuje" mnie odkąd wstąpiłam na scenę. Wszyscy zadawali mi pytanie: Czy to jakiś Pani krewny ten Perzyński? Odpowiadałam ze złością: Nie, **Perzanowska** jestem:

A oto kilka słów z Danutą Szaflarską:

„Bardzo napracowałam się nad tą rolą, jest ciężka i męcząca. Ostatni raz w tego typu repertuarze występowałam w pierwszym roku pobytu na scenie, w Wilnie w „Pannie Mauczewskiej" i także reżyserowała Perzanowska.

Kobiet tzw. „lekkiego prowadzenia" grałam już wiele w mojej karierze, rożnych z towarzystwa, z arystokracji, biednych, bogatych. Ale takiej jak Aszantka, jeszcze nigdy nie grałam".

Andrzej Łapicki, jak już zostało powiedziane gra Łońskiego. Uroczy jest ten Łapicki. Gdy wchodzi w tej sztuce na scenę wcale nie wiadomo, czy występuje w kostiumie z epoki czy w swoim codziennym ubraniu. Bo jak wiedzą wtajemniczeni, Łapicki nosi najwęższe spodnie w całej Warszawie, najlepiej skrojone marynarki, kolorowe kamizelki — wszystko, ściśle z epoki Perzyńskiego, to znaczy to, co dziś najmodniejsze.

— Myślę, że słusznie robimy wystawiając tę sztukę — mówi Łapicki. — Ja osobiście, dobrze czuję się w tym repertuarze. To dla aktora świetna szkoła. Moja rola jest bardzo interesująca, zupełnie odmienna od tych, które dotąd grałem. A z Perzanowską doskonale się pracuje, ona jest niezastąpiona w tego typu repertuarze.

Premiera „Aszantki" odbędzie się dziś w piątek w Teatrze Narodowym. A więc Perzyński pojawi się ponownie na reprezentacyjnej scenie. Niektórzy mówią: we Francji taki Perzyński nie schodziłby z repertuaru „Komedii Francuskiej". Cóż, my rzadko doceniamy własnych mistrzów.

(Woy)

Express Wieczorny
nr 35 16.02.1954